

9 października 2013. Komentarz ojca Jacka Salija

(Jon 4,1-11) Gdy Bóg przebaczył Niniwitom, nie podobało się to Jonaszowi i oburzył się. Modlił się przeto do Pana i mówił: Proszę, Panie, czy nie to właśnie miałem na myśli, będąc jeszcze w moim kraju? Dlatego postanowiłem uciec do Tarszisz, bo wiem, żeś Ty jest Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskowości, litujący się nad niedolą. Teraz Panie, zabierz, proszę, duszę moją ode mnie, albowiem lepsza dla mnie śmierć niż życie. Pan odrzekł: Czy uważasz, że słusznie jesteś oburzony? Jonasz wyszedł z miasta, zatrzymał się po jego stronie wschodniej, tam uczynił sobie szałas i usiadł w cieniu, aby widzieć, co się będzie działo w mieście. A Pan Bóg sprawił, że krzew rycynusowy wyrósł nad Jonaszem po to, by cień był nad jego głową i żeby mu ujął jego goryczy. Jonasz bardzo się ucieszył [tym] krzewem. Ale z nastaniem brzasku dnia następnego Bóg zesłał robaczka, aby uszkodził krzew, tak iż usechł. A potem, gdy wzeszło słońce, zesłał Bóg gorący, wschodni wiatr. Słońce prażyło Jonasa w głowę, tak że osłabł. Życzył więc sobie śmierci i mówił: Lepiej dla mnie umrzeć aniżeli żyć. Na to rzekł Bóg do Jonasa: Czy słusznie się oburzasz z powodu tego krzewu? Odpowiedział: Słusznie gniewam się śmiertelnie. Rzekł Pan: Tobie żal krzewu, którego nie uprawiałeś i nie wyhodowałeś, który w nocy wyrósł i w nocy zginął. A czyż Ja nie powinienem mieć litości nad Niniwą, wielkim miastem, gdzie znajduje się więcej niż sto dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie odróżniają swej prawej ręki od lewej, a nadto mnóstwo zwierząt?

(Jon 4,1-11)

Gdy Bóg przebaczył Niniwitom, nie podobało się to Jonaszowi i oburzył się. Modlił się przeto do Pana i mówił: Proszę, Panie, czy nie to właśnie miałem na myśli, będąc jeszcze w moim kraju? Dlatego postanowiłem uciec do Tarszisz, bo wiem, żeś Ty jest Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskowości, litujący się nad niedolą. Teraz Panie, zabierz, proszę, duszę moją ode mnie, albowiem lepsza dla mnie śmierć niż życie. Pan odrzekł: Czy uważasz, że słusznie jesteś oburzony?

Jonasz wyszedł z miasta, zatrzymał się po jego stronie wschodniej, tam uczynił sobie szałas i usiadł w cieniu, aby widzieć, co się będzie działo w mieście. A Pan Bóg sprawił, że krzew rycynusowy wyrósł nad Jonaszem po to, by cień był nad jego głową i żeby mu ująć jego goryczy. Jonasz bardzo się ucieszył [tym] krzewem. Ale z nastaniem brzasku dnia następnego Bóg zesłał robaczka, aby uszkodził krzew, tak iż usechł. A potem, gdy wzeszło słońce, zesłał Bóg gorący, wschodni wiatr. Słońce prażyło Jonasa w głowę, tak że osłabł. Życzył więc sobie śmierci i mówił: Lepiej dla mnie umrzeć aniżeli żyć. Na to rzekł Bóg do Jonasa: Czy słusznie się oburzasz z powodu tego krzewu? Odpowiedział: Słusznie gniewam się śmiertelnie. Rzekł Pan: Tobie żal krzewu, którego nie uprawiałeś i nie wyhodowałeś, który w nocy wyrósł i w nocy zginął. A czyż Ja nie powinienem mieć litości nad Niniwą, wielkim miastem, gdzie znajduje się więcej niż sto dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie odróżniają swej prawej ręki od lewej, a nadto mnóstwo zwierząt?

(Ps 86,3-6.9-10)

REFREN: Panie, Ty jesteś dobry i łaskawy

Panie, zmiłuj się nade mną,
bo nieustannie wołam do Ciebie.
Rozraduj życie swego sługi,
ku Tobie, Panie, wznoszę moją duszę.

Tyś bowiem, Panie, dobry i łaskawy,
pełen łaski dla wszystkich, którzy Cię wzywają.
Wysłuchaj, Panie, modlitwę moją
i zważ na głos mojej prośby.

Przyjdą wszystkie ludy przez Ciebie stworzone,
i Tobie, Panie, oddadzą pokłon,
będą sławiły Twe imię.
Bo Ty jesteś wielki i czynisz cuda:
tylko Ty jesteś Bogiem.

(Rz 8,15)

Otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym wołamy: Abba,
Ojcze!

(Łk 11,1-4)

Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów. A On rzekł do nich: Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje. Chleba naszego

powszedniego daj nam dzisiaj i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto nam zawinił; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie.

Komentarz

Pan Jezus często i wiele się modlił, bo również w swojej ludzkiej naturze był cały oddany swojemu Ojcu i w Nim rozkochany. Nieraz całe noce spędzał na modlitwie. W końcu święta zazdrość ogarnęła uczniów: "Panie, my chcielibyśmy podobnie! Naucz nas się modlić!" Nieraz pragnienie modlitwy ogarnia ludzi na widok kogoś, kto prawdziwie i głęboko się modli.

Wtedy Pan Jezus nauczył nas modlitwy, którą każdy z nas modlił się już tysiące razy. Spróbujmy najpierw opisać ducha tej modlitwy. Otóż cała jest ona przeniknięta pewnością, że jesteśmy kochani przez Boga, że samemu Bogu na nas zależy. Bez tej pewności nikt z nas nie ośmieliłby się Boga nazywać Ojcem.

Pierwszą prośbą, jaką w tej modlitwie zanosimy, jest modlitwa o to, żebyśmy my również kochali Boga i żeby Bóg był kochany przez wszystkich. Bo to przecież znaczą słowa: "święć się imię Twoje". Słowa te są jakby naszą odpowiedzią na Boże skargi, że Jego "imię jest bezczeszczone wśród ludzi" (Ez 36,23). Ale pomyślmy: Jak pusta i przewrotna staje się w naszych ustach prośba: "święć się imię Twoje", jeżeli my sami w taki sposób żyjemy, że wystawiamy Pana Boga, Jego naukę i Jego dary na pogardę niewierzących. Taka modlitwa więcej Boga obraża, niż przynosi Mu chwały.

Dotyczy to wszystkich prośb, jakie znajdują się w Modlitwie Pańskiej. Każda z nich dotyczy spraw wielkich, każda jest przeniknięta zawierzeniem Bogu i dziękczynieniem za Jego miłość. Zarazem każdą z nich można zanosić do Boga w sposób pusty i zakłamany.

Panie Jezu, również nas naucz się modlić. I broń nas od modlitwy zakłamanej.

o. Jacek Salij